

Pokręcone losy

Lada dzień naszą drukarnię opuści książka Marka Syrnyka pt. „Na wałeckiej Ukrainie”. Autor dokumentuje w niej dzieje 2300 do 2734 (według różnych źródeł) osób narodowości ukraińskiej, przymusowo osiedlonych na terenie powiatu wałeckiego w wyniku akcji „Wisła” w 1947 roku



Jakie cele przyświecały Ci w pisaniu tej książki? Na czym zależało Ci najbardziej?

- Kilka rzeczy. Jedną z nich jest próba ukazania losów i życia zwykłych ludzi, którzy w brutalny sposób zostali wyrwani ze swej ojcowizny i przeniesieni w zupełnie nowe miejsce i nowe otoczenie. Kolejną rzeczą jest próba zmierzenia się z faktem asymilacji - jak jest duża na przestrzeni 70 lat, jakie były i są czynniki tę asymilację powodujące. I pytanie np. o to, co się stało z Ukraińcami w Hankach, Szwecji czy w Mirosławcu. Pytanie, które stawiam, brzmi także - jaka była skala penetracji środowiska ukraińskiego przez służby specjalne?

Z pewnością zdajesz sobie sprawę, że niektóre wątki - jak choćby współpraca niektórych przedstawicieli środowiska Ukraińskiego ze Służbą Bezpieczeństwa PRL - mogą nie spotkać się z entuzjastycznym przyjęciem. Mówiąc wprost: czy nie obawiasz się, że książka poróżni tutejszych Ukraińców tak samo, jak kwestia lustracji poróżniła Polaków?

- Być może. Gwoli ścisłości - wśród wskazanych TW byli także pracujący „po linii ukraińskiej” Polacy. Natomiast - nie uważasz chyba, że środowisko ukraińskie żyło w błogiej nieświadomości tego, że jest inwigilowane. To przekonanie było obecne. Nie było natomiast dokładnej wiedzy - kto i zacy. Były domysły. Ja te domysły urywam i ukazuję konkretnych ludzi. Jak to mówi się teraz w Ukrainie - kraj ma prawo znać swoich bohaterów. Tym samym przywracam honor tym wszystkim, którzy zostali wcześniej oczernieni i tym, których próbowano skompromitować. Dla przykładu - jeden z TW po wyjściu w 1953 roku z więzienia został podczas przygodnego spotkania ostrzeżony by z - nazwijmy ich X, Y, Z - nie utrzymywał kontaktu, bowiem są to ludzie współpracujący z UB. O czym natychmiast swoich mocodawców zawiadomił. I nazwiska tychże posądzonych osób w jakim pejoratywny sposób funkcjonowały do dzisiaj. To nie może tak zostać. Zwróć też, proszę, uwagę na to, że piszę bardzo oględnie, starając się nie zrobić nikomu krzywdy. Powody podjęcia współpracy były naprawdę różne. Czasami po prostu strach. Czasami natomiast arogancja i przekonanie, że uda się „pograć” ze służbami. Nie docierało do nich, że przecież stają w pojedynkę w szranki nie z jedną osobą, a z całym systemem. Ale niektórym chodziło po prostu o pieniądze. Motywy były rozmaite. W mojej jednak ocenie - Ukraińcy z Wałcza i powiatu jako grupa swój egzamin z przyzwoitości zdali godnie.

Czy Twoja książka ma szansę przyczynić się do poprawy stosunków polsko-ukraińskich, przynajmniej na poziomie lokalnym?

- My - jako mniejszość - na poziomie lokalnym dużo zrobiliśmy dla poprawy tych stosunków. Tak uważam. A sama książka - być może poprzez to, że uświadomi, a przynajmniej powinna uświadomić fakt, że za każdym zdarzeniem historycznym kryją się losy zwykłych ludzi. A losy wysiedlonych w akcji „Wisła” były niezwykle pokręcone. I uświadomi to, że przecież mówimy po prostu o swoich sąsiadach. Inaczej się wówczas to wszystko odbiera.

Dziękuję za rozmowę.

Tomasz Chruścicki

Na wałęckiej Ukrainie



Lada dzień naszą drukarnię opuści książka, napisana przez Marka Syrnika pt. „Na wałęckiej Ukrainie”. Autor dokumentuje w niej dzieje osób narodowości ukraińskiej, przymusowo osiedlonych na terenie powiatu wałęckiego w wyniku akcji „Wisła” w 1947 roku: m.in. skąd przyjechali, gdzie i w jakich warunkach zamieszkali, ilu ich jest dzisiaj, z jakim spotkali się przyjęciem ze strony np. polskich sąsiadów, ale także PRL-owskiego

aparatu bezpieczeństwa i państwowych instytucji. Autor nie unika tematów bolesnych, przybliżając sylwetki Ukraińców, którzy zdecydowali się na współpracę z UB/SB i kierowani różnymi motywacjami, donosili na swoich pobratymców.

„Na wałęckiej Ukrainie” to publikacja ważna, bez znajomości której nie może obejść się nikt zainteresowany poznaniem pełnej, a więc prawdziwej historii powiatu wałęckiego. Ukazuje się nakładem Fundacji Prosvita. Poniżej publikujemy fragmenty rozdziału „Pod specjalnym nadzorem”

Pod specjalnym nadzorem

Wśród spraw prowadzonych przez wałęcki Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w okresie od końca 1946 roku do listopada 1954 roku (...) na drugim miejscu znalazły się sprawy prowadzone wobec Ukraińców, którym zarzucano współpracę względnie członkostwo w Ukraińskiej Powstańczej Armii - 44 zatrzymania.

W okresie, gdy do powiatu wałęckiego przybywały transporty z ludnością ukraińską funkcję szefa PUBP w Wałczu sprawował podporucznik Piotr Stelmaszuk - od 7.11.1946 do 7.10.1948 r., Ukrainiec pochodzący z okolic Włodawy, w okresie okupacji członek tamtejszej Gwardii Ludowej. Bardzo słabo posługiwał się językiem polskim w mowie pisanej (wykształcenie - 5 klas szkoły powszechnej). Jednak był bardzo ceniony przez przełożonych za sprawną organizację pracy urzędu oraz współpracę z partią (...).

Sprawa agenturalnego rozpracowania „Szpieg”

W dniach od 8 do 9 października 1948 roku na terenie powiatu Wałcz, odbyła się realizacja sprawy agenturalnego rozpracowania o kryptonimie „Szpieg”. (...) Operacja skierowana była przeciwko środowisku ukraińskiemu w powiecie, a w jej wyniku aresztowano 36 (inne dane wskazują na 37) osób - domniemyanych lub rzeczywistych byłych członków ukraiń-

skiego ruchu niepodległościowego, z czasów zarówno II wojny światowej, jak też okresu bezpośrednio po jej zakończeniu. Rozpracowanie założone zostało głównie na bazie materiałów dostarczonych służbom bezpieczeństwa przez agenta o pseudonimie „Kawka”. (...)

Ostatecznie w sprawie agenturalnego rozpracowania 8 aresztowanych osób zwolniono, bowiem zostali zatrzymani przypadkowo (w trakcie ujmowania figurantów, znajdowali się w ich domach). Wobec 17 osób zastosowano procedurę tymczasowego aresztowania. W wyniku postępowania, które toczyło się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie, 12 osób zostało zwolnionych z powodu braku dowodów winy. Skazano na kary więzienia 5 osób. Jak przyznał szef PUBP w Wałczu, w wyniku tego rozpracowania Referat III nie zdołał uzyskać jakichś bardziej znaczących materiałów. Pomimo tego, że w stosunku do zatrzymanych osób formułowano zarzuty o udział w zbrojnym ugrupowaniu usiłującym oderwać od Polski część terytorium, dokonywanie rabunków i zabójstw oraz próbę tworzenia w powiecie wałęckim „nowej UPA”, sąd wojskowy uznał za wiarygodne jedynie informacje i dowody o ich udziale w zbrojnym ugrupowaniu, bądź pomoc UPA na dawnym miejscu zamieszkania - 5 osób. W stosunku do zwolnionych osób zamierzano kontynuować działania operacyjne poprzez inwigilację korespondencji, obserwację w środowisku oraz zebranie informacji z poprzednich miejsc zamieszkania. Na pewno dwie osoby spośród nich zostały wytypowane jako kandydaci do werbunku na tajnych współpracowników (w przypadku jednej osoby, mieszkańca Rusinowa, zamiar nie powiódł się). Natomiast przynajmniej dwie osoby pozyskano już w więzieniu w Nowogardzie - TW „Wyrwidub” oraz TW „Wróbel”.

Jako dowody w sprawie wszystkich prawie oskarżonych wykorzystywano doniesienia otrzymywane od informatora o pseudonimie „Kawka” - od stycznia do sierpnia 1948 roku złożył on w PUBP w Wałczu na pewno doniesienia na co najmniej 16 osób. W dwóch przypadkach za podstawę oskarżenia służyły zeznania świadków - w tym agenta „Kawki” pod własnym nazwiskiem oraz Stefana T. z Lublińca.

Oceniając materiały uzyskane w czasie trwania rozpracowania o kryptonimie „Szpieg”, w piśmie do Naczelnika Wydziału III WUBP w Koszalinie z dnia 4 lutego 1950 roku, szef PUBP w Wałczu stwierdził, że „Referat III nic konkretnego nie uzyskał natomiast posiada materiały informacyjne o posunięciach figurantów oraz stałym wałęsaniu się po terenie powiatu, jak również niechęć do pracy”.

Rozpracowanie agenturalne „Wisła”

„Melduję, że dnia 3 lutego 1950 r. przystąpiono do rozpracowania obiektowego zagadnienia elementów wywodzących się ze środowiska OUN-UPA” - w taki sposób rozpoczynał swój raport referent III-go Referatu Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Wałczu w lutym 1950 roku w piśmie do Naczelnika WUBP w Szczecinie. (...)

Według danych, które przedstawiono w tym piśmie - w uzasadnieniu założenia sprawy - w powiecie waleckim w 1950 roku mieszkało 2440 osób przesiedlonych w 1947 roku w ramach akcji „Wisła”. Główne skupiska ludności ukraińskiej w powiecie (wg organów bezpieczeństwa) znajdowały się w Nadarzycach, Wołowych Lasach, Rusinowie i Nakielnie. 95 % Ukraińców zamieszkiwało na wsiach.

Powodem, dla którego należało objąć waleckich Ukraińców rozpracowaniem było to, że „należeli bądź utrzymywali kontakty z nielegalnymi organizacjami OUN-UPA”. Kontakty te według UB w Wałczu miały miejsce w latach 1944-1947 w dawnych miejscach zamieszkania. Oprócz powyższego, służby obawiały się ich ewentualnych powiązań z wywiadami państw zachodnich. Stwierdzono także, że są podstawy do wszczęcia rozpracowania, ponieważ stwierdzono fakty „potwierdzające ich wrogą działalność”. Te fakty to przede wszystkim „prowadzenie akcji propagandowej skierowanej przeciwko Polsce Ludowej i ZSRR”, utrzymywanie korespondencyjnego kontaktu z katolickimi organizacjami ukraińskimi spoza Polski oraz utrzymywanie kontaktów pomiędzy sobą (sic!). Jednocześnie, w tym samym wniosku służby bezpieczeństwa stwierdzały, że „dotychczas nie stwierdzono konkretnie ich wrogiej działalności”.

Referat III zamierzał wszcząć rozpracowanie 60 osób, wobec których posiadał już szczątkowe materiały, trzy osoby spośród wskazanych uważał za szczególnie niebezpieczne - byli to mieszkańcy Wołowych Lasów, Nakielna i Kolonii Brzeźnica. Funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa sugerowali, że w mieszkaniu jednej osoby znajduje się punkt przerzutowy byłych członków OUN-UPA, inna osoba natomiast prowadziła korespondencję z członkiem UPA, kolejna zaś „podważała” zasady ustroju Polski. W sprawie rozpracowania obiektowego „Wisła”, PUBP w Wałczu zamierzał wykorzystać posiadaną wówczas sieć informatorów, szczególnie zaś TW „Kruk”, TW „Grusza”, TW „Rogoziński” oraz w późniejszym okresie TW „Wróbel”.

W ramach RO „Wisła” zamierzano przede wszystkim pozyskać nowych informatorów spośród osób przesiedlonych w ramach akcji „W”, w tym szczególnie w Sypniewie oraz w Wołowych Lasach. Zalecono pozyskanie opinii i informacji odnośnie figurantów sprawy z poprzednich miejsc zamieszkania, a także pozyskiwanie informacji o nich poprzez nawiązanie ściślejszej współpracy z lokalnymi jednostkami MO i ORMO.

W wyniku podjętych działań operacyjnych oraz uzyskanych od informacji, w 1951 roku wszczęto rozpracowanie obiektowe kolejnych 4 osób spośród ludności ukraińskiej - mieszkańców Rusinowa, Wołowych Lasów i Rudek. Sprawy założono na podstawie doniesień TW „Rogoziński”, TW „Kruk” i TW „Jawor”. Wobec trzech osób - mieszkańców Sypniewa - podjęto działania jeszcze przed rozpoczęciem rozpracowania „Wisła”. Zostali oni zatrzymani za próbę nielegalnego przekroczenia granicy.

Super Pojezierze nr 2/2018